

dr hab. Szymon Hanczar  
Wydział Architektury Wnętrz, Wzornictwa i Scenografii  
Akademii Sztuk Pięknych  
im. E. Gepperta we Wrocławiu

Wrocław 15.04.2022r.



## **Recenzja pracy doktorskiej autorstwa mgr Aleksandry Munzar-Sobolewskiej**

pt: „**Dom. Ćwiczenia z posiadania**” opracowanej pod kierunkiem prof. Jerzego Bogusławskiego, sporządzonej w związku z przewodem doktorskim wszczętym na Wydziale Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

### **1. Ocena szczegółowego dorobku twórczego i artystycznego mgr Aleksandry Munzar-Sobolewskiej**

Doktorantka jest absolwentką Wydziału Architektury Wnętrz Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą ukończyła w 2006 roku uzyskując dyplom w Pracowni Projektowania Mebli pod kierunkiem prof. Stanisława Gontarczyka. W roku 2014 odbyła trzymiesięczny staż na Wydziale Architektury Wnętrz macierzystej Uczelni w Pracowni Konstrukcji i Formy prowadzonej przez dr. Karola Murlaka. Od roku 2016 pani Aleksandra Munzar-Sobolewska jest asystentką we wspomnianej wcześniej Pracowni Konstrukcji i Formy w Katedrze Podstaw Projektowania. Doświadczenie zawodowe doktorantki można zatem podzielić na okres przed i po rozpoczęciu pracy na Uczelni. O ile wcześniejsza aktywność obfituje przede wszystkim w liczne komercyjne działania, o tyle od momentu rozpoczęcia pracy dydaktyka zawodowe dossier zostaje wzbogacone udziałami w wystawach, współpracą z ośrodkami kulturotwórczymi jak Łódź Art Center czy Zamek Cieszyn. Jednocześnie autorka z sukcesami kontynuuje obraną wcześniej przez siebie drogę projektantki i zdobywa nagrody Must Have (2017), Diament Meblarstwa (2018) oraz Dobry Wzór (2018) za zaprojektowane przez siebie dla marki Plankton uchwyty meblowe. Co więcej, jest również twórcą wspomnianej marki, co świadczy o umiejętności godzenia trudnych ról twórcy i przedsiębiorcy w jednym. Mimo względnie krótkiego okresu pracy dydaktycznej na warszawskiej Akademii Sztuk

Pięknych Doktorantka może poszczycić się interesującymi osiągnięciami w tym zakresie, a także i wybitnymi jak nagrodzona w międzynarodowym konkursie Struktura-Tektura (2018) praca autorstwa Barbary Iwańskiej i Johannesesa Utri, której pani Aleksandra Munzar-Sobolewska była opiekunem naukowym.

Z uznaniem przyznaję, że część projektów autorstwa doktorantki, czy wydarzenia w których brała czynny udział, są mi znane ze względu na ich walory wzornicze, nośność i wydźwięk medialny. Dzięki ocenie dorobku miałem okazję dowiedzieć się o ich autorstwie.

### Konkluzja I.

Po wnikliwym zapoznaniu się z twórczością, dorobkiem projektowym, organizacyjnym i dydaktycznym mgr Aleksandry Munzar-Sobolewskiej oceniam je pozytywnie i stwierdzam, że zarówno jakość artystyczna jak i jej zakres spełniają wymogi art. 186 Ustawy z dnia 20. lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*.

## **2. Ocena pracy doktorskiej mgr Aleksandry Munzar-Sobolewskiej pt. „Dom. Ćwiczenia z posiadania”**

### Charakterystyka pisemnej części pracy doktorskiej.

Układ pracy prawidłowy. Praca zawiera spis treści, wstęp, dwa rozdziały, sześć podrozdziałów. Całość została zwieńczona właściwie opisaną bibliografią i spisem ilustracji. Praca liczy 151 stron, zawiera bogatą dokumentację fotograficzną i liczne ilustracje graficzne stanowiące właściwe uzupełnienie treści.

### Merytoryczna ocena pracy doktorskiej.

Autorka swoją pracę doktorską poświęca relacjom użytkowników z zamieszkiwaną przestrzenią, ze szczególnym naciskiem na posiadanie jej na własność. Jak sama przyznaje *“Jest to przedmiotem mojego zainteresowania od kiedy, po kilkunastu latach projektowania wewnątrz odkryłam, że socjologiczne i psychologiczne aspekty projektowania są równie ciekawe co ono samo”*. Doktorantkę intrygują kwestie takie jak proces wybierania nieruchomości, planowania i podejmowania pierwszych poważnych decyzji finansowych. Szczególnie te ostatnie odciskają piętno w dysertacji. Ze względu na bogate doświadczenie zawodowe daleko wykraczające poza projektowanie wewnątrz, za język wypowiedzi twórczej autorka obiera przedmiot tworząc kolekcję sześciu obiektów

noszących tytuł **“Dom. Ćwiczenia z posiadania”**, a zgrupowanych w dwóch zbiorach.

Pierwszy z nich, noszący nazwę **“Stojąc u progu”**, odnosi się do etapu marzeń o własnych czterech kątach i jest to zarazem czas kiedy odbiorcy ofert deweloperów, pośredników są szczególnie narażeni na wszelkie manipulacje, które mimo iż nieuczciwe, wcale nie należą do rzadkości. Autorka wskazuje tu na nieprawidłowości jakimi są np. wizualizacje wnętrz zalanych słońcem, a dotyczą pomieszczeń o północnej ekspozycji, albo zakłamania rzeczywistości jak proceder wrysowania na rzucie obiektów meblowych w skali innej niż samo pomieszczenie, to wszystko w celu zbudowania wrażenia przestronności. Muszę tu przyznać rację spostrzeżeniom doktorantki, proceder mimo iż piętnowanych w licznych publikacjach branżowych, stale niestety znajdujący naśladowców.

Autorską wypowiedzią nawiązującą do zaobserwowanych problemów i mającą na celu przede wszystkim zwrócenie na nie uwagi, są prace z pogranicza sztuki i projektowania graficznego. Pierwszą z nich jakie popełniła autorka jest cykl trzech obrazów malowanych farbami akrylowymi na płótnie noszący nazwę **“Billboardy”**. Za motywy posłużyły tu ujęcia z wielkoformatowych reklam prezentujące nienaganne osiedla, których urokowi trudno się oprzeć. Autorka świadoma charakterystyki stosowanych narzędzi nie idealizuje malarstwa pozostawiając widoczny ślad pędzla. Dokonuje jednak istotnego zabiegu, jakim jest podkreślenie pustych pól, mogących pełnić miejsce ekspozycji haseł marketingowych zachwalających inwestycje.

Drugim cyklem prac są tzw. **“Powidokówki”**, pocztówki w formacie A5 wydrukowane w technice druku lentikularnego umożliwiające umieszczenie na jednym formacie dwóch obrazów widocznych na przemian po delikatnym obróceniu widokówki (technika inaczej zwana drukiem soczewkowym). Autorka za treść wizualną prezentowaną na widokówkach przyjmuje wyidealizowany obraz architektury i jej otoczenia, a następnie okrasza naleciałością ludzkiej egzystencji, pozostawiając przypadkowi stale niezmienny i zdecydowanie nie na lepsze, obraz naszej rzeczywistości. Odnosi się tym samym do tymczasowości tego co jest nam oferowane zestawiając z wielce prawdopodobną przyszłością.

Trzecią pracą z pierwszego zbioru jest **“Mapa domu”** wykonana w technice rysunku technicznego. Jak możemy przeczytać w tekście *“O ile w przypadku wspomnianych wcześniej wizualizacji ocena ich subiektywności należy do widza, o tyle rysunek techniczny*

*(...) wydaje się być całkowicie obiektywny. Jeżeli uznamy, że wizualizacje, szkice i rysunek techniczny są składowymi języka plastycznego, to ten ostatni powinien być przezroczysty tak, jak przezroczysta jest gramatyka, w odróżnieniu od kwiecistych metafor, jakimi są wizualizacje.*” Również i w tym przypadku autorka gra na mocno zakorzenionych w nas standardach. Rysunek przedstawiający mapę domu wcale nie jest pozbawiony emocji, w jej wykonaniu cały jest nimi nacechowany. Na rzucie prezentującym przestrzeń wspólną jej własnego mieszkania naniosła szereg osobistych komentarzy, śladów bytności domowników, miejsc oznaczonych szczególnym znaczeniem i działających na wszystkie zmysły. Rysunek przestaje być chłodnym zapisem układu obiektów na rzucie pomieszczenia. Jest pamiętnikiem, mimo iż narysowanym wydawałoby się pozbawioną duszy kreską programu architektonicznego.

Prace wchodzące w skład pierwszego zbioru mają na celu *“ostudzić zapał przyszłych właścicieli (...)”, “(...) wskazać niedorzeczność sytuacji, w której ludzie zakochują się w wizualizacjach (...)”, uczynić widocznym obecność człowieka i “zwrócić uwagę twórcy na fakt odpowiedzialności za treści wizualne, które wychodzą spod jego ręki”.*

Drugi zbiór prac noszący nazwę **“Przekraczając próg”** odnosi się do etapu związanego z podjęciem decyzji o posiadaniu nieruchomości na własność poprzez zakup jej na kredyt hipoteczny. Ten rozdział i opisane w nim prace, poniekąd demonizują narzędzie finansowe jakim jest kredyt, ale przede wszystkim unaoczniają konsekwencje tej jednej decyzji, uwypuklają braki systemu edukacji, piętnują ludzką bierność wobec sytuacji, jakie nas spotykają. Czytając powyższy fragment można by poddać pod wątpliwość czy nadal mowa o dziedzinach projektowych. Owszem, a autorka umiejętnie wpływa na autorefleksję użytkowników za pomocą układanki (puzzli), maskotki i zeszytu niby niepozornych szesnastu ćwiczeń.

Pierwszą z prac jest zestaw 200 puzzli o nazwie **“554 328 zł”**. Obiekt w swojej formie nie odbiegający do dostępnych na rynku układanek. Całość wydrukowana na 4mm powlekaney tekturze i w pełni profesjonalnie wycięta. Poza kolorystycznym gradientem w treści wizualnej możemy dostrzec schemat mieszkania autorki. Sama nazwa - **“554 328 zł”** - odnosi się do jego wartości, a wycena, jak możemy przeczytać w pracy, została wykonana przez osobę mająca ku temu stosowne kompetencje. Na każdym z dwustu wspomnianych puzzli naniesiono jedno *hasło reprezentujące wartość, realną lub sentymentalną, jednak zawsze precyzyjnie zdefiniowaną i wycenioną.* Doktorantka

wartościuje swoje mieszkanie zestawiając ją z dwustoma pozycjami takimi jak bilety na koncert, kurs językowy, klasyczne BMW z lat '60, akwarela Piotra Potworowskiego czy wygodny materac do łóżka. Wszystkie pozycje nawiązuje bardziej do zestawu rzeczy, które chciałoby się zrobić do końca życia niż listę zakupów. Autorka zresztą sama na to wskazuje w pracy, że jest to tzw. *bucket list* (z angielskiego, lista rzeczy, które należy zrobić przed śmiercią). Pojawiają się tam więc pozycje bezcenne, których wartość monetarna została wykazana na poziomie zera złotych, jednak z jakichś względów stanowią one wartość sentymentalną i są nie mniej ważne co inne, często kosztowne pragnienia. Te całkiem liczne bezcenne pozycje zwracają szczególną uwagę, albowiem dowodzą, że wartość z ceną mają często niewiele wspólnego. Nasuwa to tezę, że nieruchomości to nie tylko wartość przeliczalna na inne dobra materialne. We wstępie do tego rozdziału autorka nawiązuje do książki Filipa Springera pt. "13 pięter", w której autor zadaje swoim rozmówcom pytanie o przedmiot bez którego trudno im wyobrazić sobie dom. Od razu mam skojarzenie ze sceną z filmu Luca Besson "Leon zawodowiec", w którym główni bohaterowie ewakuując się z domu w dramatycznych okolicznościach zabierają ze sobą kwiatek rosnący w doniczce. Układanka "554 328 zł" to przede wszystkim intymna podróż, a brutalna w swoim wyrazie nazwa to jedynie pretekst do przewartościowania oczekiwań.

Kolejną pracą wchodzącą w skład doktoratu jest ręcznie szyta i haftowana maskotka o nazwie "**Wibor**". Na wstępie autorka przybliżyła genezę maskotek towarzyszących igrzyskom olimpijskim. Pierwsza z nich powstała na potrzeby igrzysk w Grenoble w 1968 r. Od tamtej pory każda kolejna edycja ma swojego bohatera. Zazwyczaj jest nią jakieś zwierzę, nie zawsze pozytywnie zakotwiczone w naszej mapie skojarzeń, jak np. w przypadku Jugosłowiańskiego wilka Vučko na Igrzyska w Sarajewie w '84 roku. Maskotka Vučko zaskarbiła sobie serca publiczności, przyczyniła się do uratowania wilczej populacji na obszarze Bośni i Hercegowiny stając się na lata bohaterem, którego symbol do dnia dzisiejszego wywołuje same pozytywne skojarzenia na Bałkanach. Takiego pozytywnego bohatera stworzyła doktorantka, a cel jaki mu przyświeca to oswojenie konsumenta ze wskaźnikiem zmiennej stopy procentowej jakim jest wibor, a od którego żaden kredytobiorca nie ucieknie. Żeby jednak nie uśpić czujności kim jest Wibor, maskotka ma wszelkie atrybuty ludzi świata finansjery: białą koszulę z kołnierzykiem i mankietami, zaprasowane w kant granatowe spodnie czy zegarek na przegubie stanowiący podkreślenie statusu społecznego, albowiem już dawno stracił swoją pierwotną funkcję. Trudno rozpoznać gatunek zwierzęcia, jakie reprezentuje Wibor, ma w sobie coś z lisa, a zarówno ze szczupłego misia. Na pewno jednak wzbudza

zaufanie jako maskotka ocieplając wizerunek wiboru - wskaźnika międzybankowego, z drugiej jednak strony, zważywszy na przywdziany strój, ma jednoznaczny przekaz "Płac i płac!".

Autorka przy tej okazji odwołuje się do społecznego problemu jakim jest brak podstawowej wiedzy ekonomicznej. Artykułuje, licząc w jej ocenie, zbędne informacje pozyskane na etapie edukacji, jednocześnie wykazuje deficyt wiedzy, która pozwoliłaby się lepiej poruszać dorosłemu człowiekowi w świecie finansów. Podobnie jak to było w przypadku "Billboardów", "Powidokówek" dostrzega szerszy problem. W tym przypadku problem dotyczący wcale niemałą grupę społeczną, dla której konsekwencje braku stosownej wiedzy potrafią być dotkliwe na długie lata.

Ostatnim przedmiotem zaprojektowanym przez autorkę jest zestaw ćwiczeń w formie zeszytu w miękkiej oprawie formatu A4 o nazwie "Dom. Ćwiczenia z posiadania". *Jak inne przedmioty z tej grupy, ma łudząco przypominać produkty wyprodukowane masowo i przywozić na myśl analogiczne przedmioty z czasów niedojrzałości.* Aby to podkreślić posłużyła się formą znaną z wydawnictw z lat 80-tych i 90-tych: szara oprawa, niedoskonałości druku, brak spójności graficznej dla wszystkich stron opracowania. Niedoskonała forma zeszytu nasuwa błędne skojarzenie co do treści w nim zawartych. O ile pierwsze ćwiczenia nie są zbyt wymagające sugerując infantylny ich charakter, o tyle z każdym kolejnym ćwiczeniem ich poziom trudności wzrasta.

Z szesnastu ćwiczeń pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na trzy obrazujące sposób angażowania odbiorcy i rosnący stopień ich trudności. Zeszyt rozpoczyna się od zadania na skojarzenia. Autorka prosi o przywołanie pozytywnych skojarzeń z walutami i zamieszcza ich symbole. Są to kolejno złotówki, dolary, euro i franki szwajcarskie. Zadanie niewinne, albowiem nie ma w nim miejsca na negatywne odpowiedzi. Mogą przywoływać pozytywne skojarzenia związane np. z podróżowaniem. Pieniądz jest elementem zbiorowej wyobraźni, i mimo iż chcemy wierzyć, że szczęścia nie daje, jest środkiem do pozyskiwania zasobów. Sam złapałem się na tym, że przy frankach szwajcarskich pomyślałem o niskim kursie, dokładnie z dnia zaciągnięcia kredytu.

Kolejnym zadaniem, które ma zwrócić uwagę na konieczność czytania ze zrozumieniem polega na wyłowieniu z tekstu napisanego drobnym drukiem piętnastu niepasujących słów. Są one wkomponowane w sposób dający możliwość ich wskazania, jednak rozwiązujący wie o ich konkretnej konkretnej ilości. Zupełnie inaczej jest w realnym życiu w przypadku czytania umowy, której by zarzucić nieprawidłowości, powinniśmy

być uzbrojeni w podstawową wiedzę prawną bądź ekonomiczną. Jednocześnie autorka sama zwraca uwagę, że jej zadanie polega na przeczytaniu ledwie jednej strony, a nie trzydziestu. Co ciekawe tekst jest fragmentem prawdziwej umowy kredytowej, zatem czytający ma szansę zaangażować się. Zadanie nie porusza jednej kwestii. Znalezienie potencjalnych wątpliwych zapisów to jedno, drugie to umiejętność wpłynięcia na drugą stronę w celu dokonania korekty zapisów.

Zadanie nr 14 jest o dziedziczeniu. Czytelnik ma za zadanie policzyć ile w piątym pokoleniu przy mocno rozbudowanym strukturze spadkobierców odziedziczy bohaterka zadania o imieniu Renata. Zadaniu towarzyszy również tekst przewodni o rodzinnych zawiłościach, niesnaskach, złośliwościach ale również i o braku majątku do przepisania na kolejne pokolenia. Konkluzją Autorki jest fakt, że zero podzielone przez jakąkolwiek liczbę zawsze da wynik zero.

Niewątpliwie forma pracy doktorskiej stanowi autorską wypowiedź projektantki, a odnosi się do możnaby uznać błahej kwestii jaką jest pozyskanie środków na zakup mieszkania. Błahej w kontekście artystycznego wyrazu, albowiem brak w tej czynności jakiegokolwiek finezji, której wartoby było poświęcać uwagę, a co dopiero rozprawę doktorską w dziedzinie sztuk projektowych. W tym miejscu jestem pełen uznania dla wnikliwej obserwacji zjawisk społecznych zachodzących wokół nas; dla wrażliwości na aktualne problemy wynikające ze współdzielenia przestrzeni jaką jest miasto i stanowiącą jej element architekturę, ale również, a może przede wszystkim, dla bogatej wyobraźni, dzięki której wokół tematu tak skalkulowanego na zysk, chłodnego i nieludzkiego z punktu widzenia emocjonalnego artysty, autorka zbudowała całą narrację i stworzyła szereg produktów z czytelnym komunikatem. Przyjmujemy, że rolą projektanta jest docierać do odbiorcy odpowiadając na jego problemy i potrzeby. Pani Aleksandra Manzur-Sobolewska w swojej pracy doktorskiej nie tylko wykazała się dużą dozą empatii (kluczowego dla projektantów), co wypracowała własny i w mojej ocenie bardzo efektowny i skuteczny język komunikacji z odbiorcą.

### Konkluzja II

Pracę doktorską mgr Aleksandry Munzar-Sobolewskiej oceniam pozytywnie i stwierdzam, że zarówno jakość artystyczna jak i zakres spełnia wymogi art. 186 Ustawy z dnia 20. lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*.

Wnioskuje do Rady Wydziału Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie o przyznanie mgr Aleksandrze Munzar-Sobolewskiej stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

  
dr hab. Szymon Hanczar